Rok I. Kraków, Środa 13 Listopada 1889. Nr. 44.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie: miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 złr., rocznie 10 złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się 10 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Zagranicą kwartalnie 4 złr. 50 cnt.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 cnt. taksa i 4 cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów „Kurjer“ — Kraków.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I piętro.

Obrona autonomji.

II.

P. radca Łoziński, zaznaczając stanowisko rządowe w kwestji ustawy o pisarzach gminnych, wypowiedział zdanie, że Wydział krajowy nie ma prawa wydawania rozporządzeń.

Oświadczenie to spotęgowało obawy o bezpieczeństwo naszej i tak szczupłej a chaotycznej autonomji.

O interpretacji paragrafu ustawy, który p. komisarz na poparcie swego nowego zapatrywania przytoczył, powiemy poniżej, pierwej jednakże musimy nieodzownie zwrócić uwagę szczerych obrońców i zwolenników autonomji na to, że taka interpretacja wywraca zupełnie samorząd i wszelkie o nim pojęcie niszczy.

„Samorząd“ mieści w samem swem istotnem pojęciu możność i „władzę rządzenia“ z tym dodatkiem niemniej esencjonalnym, że to rządzenie nie pochodzi od zewnątrz, ale właśnie od wewnątrz — nie od władzy politycznej, ale od narodu i jego wolnowybranych reprezentantów i organów. Patentem lutowym z r. 1861 nadał Monarcha Statutom krajowym „moc zasadniczej ustawy państwa“ — i podzielił się władzą z przedstawicielami narodu.

Idea więc zasadnicza konstytucyjnej formy rządu w tem leży, że władza przedtem w jednej osobie Monarchy skoncentrowana, została rozdzieloną i przeniosła się na dwa czynniki, tj. reprezentację narodową i koronę.

Rozdział ten określa bliżej statut krajowy, którego §. 18 wyliczając sprawy krajowe, oddaje takowe odtąd pod opiekę i rozsądzenie reprezentacji krajowej.

Słowa statutu krajowego są:

§ 18. Za sprawy krajowe uznają się:

I. *Wszelkie rozporządzenia* tyczące się:
1. kultury krajowej;
2. budowli publicznych, kosztem krajowym podejmowanych;
3. zakładów dobroczynności, udotowanych z zasobów krajowych;
4. budżetu i składania rachunków krajowych, tak:
a) co do przychodów krajowych z zarządu majątku do kraju należącego, z podatków na cele krajowe i z użycia kredytu krajowego, jak:
b) co do wydatków krajowych zwyczajnych i nadzwyczajnych.

II. *Bliższe rozporządzenia* w obrębie ustaw powszechnych względem:
1. spraw gminnych;
2. spraw kościelnych i szkolnych;
3. dostarczania podwód, tudzież prowidowania i kwaterowania wojska, nakoniec:

III. *Rozporządzenia* w innych przedmiotach, dobra kraju i potrzeb jego dotyczących, a postanowieniami osobnemi przekazanych Reprezentacji krajowej.

Jest tu więc niezaprzeczenie mowa o tem, że reprezentacja kraju ma prawo wydawać „rozporządzenia“, które po otrzymaniu sankcji monarszej mają moc obowiązującą.

Tenże sam statut krajowy stanowi dalej: „§ 11. Wydział krajowy jako zawiadowczy i „wykonawczy“ organ Reprezentacji krajowej składa się pod przewodnictwem Marszałka z sześciu członków z grona Sejmu krajowego wybranych“.

Wobec przytoczonych dwu paragrafów statutu krajowego nie może ulegać wątpliwości, że Wydział krajowy, jako wykonawczy organ reprezentacji krajowej ma władzę „rozporządzania“ we wszystkich sprawach krajowych w § 18 statutu wyliczonych, wydawać rozporządzenia mające na celu wprowadzenie w życie tego, co Sejm krajowy postanowił i co przez Monarchę sankcjonowanem zostało.

Bez tej władzy Wydział krajowy przestaćby musiał być organem wykonawczym. „Wykonanie“ bowiem jako takie wymaga władzy rozporządzania — nie można bowiem wykonać tego, co rozporządzonem nie zostało.

Tak też się działo w dotychczasowej praktyce. Wydział krajowy wykonując, czy to sejmowe zlecenia, czy zatwierdzone ustawy krajowe, wydawał różnego rodzaju „okólniki“ do rad powiatowych lub gminnych, zarządzał drogami, szpitalami itd.— co wszystko przecie niemożliwe bez wydawania „rozporządzeń“.

Cała więc ta kwestja może co najwięcej opierać się znowu chyba na nieporozumieniu i zmieszaniu pojęć. Jeżeli bowiem przez „rozporządzenia“ rozumie się przepisy wymagające sankcji lub porozumienia ze rządem, wówczas oczywiście „takich rozporządzeń ustawowych“ Sejm wydawać nie może. Z tego jednakże wynikać nie może wcale, aby „najwyższy wykonawczy organ Reprezentacji krajowej,“ wydając rozporządzenia w zakresie własnym, statutem krajowym opisanym, musiał zasięgać aprobaty Namiestnictwa.

I drugie nieporozumienie miejsca tu mieć może, a to mianowicie przy wydawaniu rozporządzeń „zmuszających“. W każdej społeczności znajdą się jednostki uporne, które dobrowolnie i z poczucia obywatelskiego, rozporządzeniom organów wykonawczych, czy to krajowych, czy rządowych, poddać się nie chcą. W tym wypadku ma władza, tak zwaną, „moc przymuszania“ — *potestas coercitiva*. Jest to słabą właśnie stroną naszej autonomii, że rząd: całą moc przymuszania sobie zachował, a więc wrazie zaniedbania lub oporu przeciw rozporządzeniom organów autonomii krajowej, muszą takowe o „przymus“ do posłuszeństwa rozporządzeniom swoim uciekać się do pomocy władz politycznych.

Ale w tem położeniu znajduje się nietylko Wydział krajowy, ale także wydziały powiatowe i zwierzchności gminne. I to właśnie, dowodzi także, że Wydział ma prawo wydawania w swym zakresie rozporządzeń, skoro i niższe organa autonomii krajowej w swoim zakresie tę władzę posiadają.

Wszakże wójt każdej gminy ma władzę wydawać rozporządzenia w obrębie swego zakresu działania, obowiązujące członków gminy do posłuszeństwa względem tego organu wykonawczego niezależności gminnej. Czyni to samo wydział powiatowy w swoim zakresie działania. Rozporządzenia te są tak dalece prawne i uzasadnione, że władza polityczna w każdym wypadku nieuzasadnionego oporu przeciw tym rozporządzeniom, winna tym organom autonomii gminnej przyjść w pomoc z „przymusowem wykonaniem.“ Udzielanie tej pomocy pozostawia wprawdzie dotychczas wiele do życzenia. a zależność w tym względzie jest osłabieniem autonomii, na które już tylokrotnie bezskutecznie się żalono.

W każdym razie jest to jednakże niezbitym dowodem, że jeżeli wójtowie i wydziały powiatowe mają prawo żądania od władz politycznych, aby im udzielały przymusowej pomocy w wykonanin swych rozporządzeń, a więc rozporządzenia obowiązujące wydawać mogą, tem bardziej może takie rozporządzenia wydawać Wydział krajowy.

Inna jest rzecz czy dzisiejsza organizacja władz autonomicznych, w szczególności gminnych i powiatowych, odpowiada celowi i czy w tym względzie nie byłyby pożądane zasadnicze zmiany.

Pomówimy o tem obszerniej, dziś zaś chcieliśmy to tylko zaznaczyć, że zmiany te nie powinny przyjść do skutku kosztem autonomji krajowej.

Z Sejmu.

Na posiedzeniu XVI-em Sejmu odpowiedział komisarz rządowy, radca Łoziński, na interpelację pp. Koziebrodzkiego, Stadnickiego i Reya w sprawie zakazanych podręczników szkolnych. Książeczce „Dzieje narodu polskiego z obrazkami“ Chociszewskiego, odmówiła Rada szkolna krajowa aprobaty jeszcze w r. 1876, na wniosek fachowego historyka p. H. Schmitta, który ją uznał dla użytku szkolnego za nieodpowiednią. Teraźniejszy zakaz jest tylko przypomnieniem dawniejszego. „Historja narodu polskiego“ Chociszewskiego została oddaną pod ocenę fachowego historyka i aprobata jej nastąpi po złożeniu sprawozdania przez niego. „Mała geografja Galicji“ Tatomira jest zaaprobowaną. Aby zastąpić pierwszą książeczkę Chociszewskiego, krajowa Rada szkolna ustanowiła komisję, celem ułożenia planu wydania dziełka historycznego, które, skoro będzie wydane, będzie zalecone do użytku bibljotek szkół ludowych.

Na wniosek naglący komisji budżetowej uchwala Sejm trzy petycje: rymarzy, tudzież szewców krakowskich i lwowskich o subwencję na zakupno wzorów celem podjęcia dostawy przedmiotów skórzanych dla wojska — przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia z funduszu dyspozycyjnego na cele przemysłowe.

Na objaśnienie p. Chrzanowskiego, że fundusz ten jest prawie wyczerpany, oświadczył p. Goldman, że w takim razie Wydział kraj. może się czuć upoważnionym do żądania kredytu Zkolei nastąpiła rozprawa szczegółowa nad projektem ustawy o pisarzach gminnych. P. Gorajski wyraża na wstępie, imieniem swojem i kolegów, że jakkolwiek w obu stopniach głosowali za znaną rezolucją Wodzickiego, skoro ta ostatnia upadła, dziś będą popierali ustawę, nie przeszkadzając jej poprawkom i bez odpowiedzialności za ewentualną przewłokę w wejściu ustawy w życie, z powodu przeszkód sankcyjnych, które rezolucja chciała ominąć. Komisarz rządowy zwraca uwagę, że postanowienia jego dotyczą tylko gmin wiejskich.

P. Rey wnosi rezolucję do Wydziału krajowego, aby drogą rozporządzeń do Wydziałów powiatowych postarał się o urządzenie kursów dla kandydatów na pisarzy gminnych.

P. Dworski obcąc usunąć wszelkie wątpliwości i zarzuty sankcyjne komisarza rządowego, zaproponował odpowiednie zlanie §§ I i II tej treści: „Pisarzem gminnym, którego Rada gminna dodaje zwierzchności gminnej dla załatwiania czynności pisarskich, wypływających z własnego i poruczonego zakresu działania w gminach wiejskich — może być tylko ten, kto a) jest obywatelem austrjackim, b) posiada świadectwo uzdolnienia, wydane przez komisję egzaminacyjną do egzaminowania kandydatów na pisarzy gminnych ustanowioną, albo uwolnienie od egzaminu.

Poseł Kramarczyk protestuje przeciw postanowieniom, mocą których pisarz gminny miałby być poddany bezpośredniej jurysdykcji wydz. powiatowych. Te ostatnie — zdaniem mowcy — potrafią mścić się nad gminami. Z 74 marszałków powiatowych tylko 38 zasiada w Sejmie, z tytułu zaufania.

Poseł Teliszewski żąda uchwały, aby od kandydatów na pisarzy gminnych wymagano znajomości języków krajowych. Po przyjęciu tego wniosku przez sprawozdawcę, uchwalo art. VIII jako II: „Kto z powodu czynów karygodnych wykluczonym jest od obieralności do Rady gminnej, nie może być pisarzem gminnym.

Bez zmiany uchwalono art. IV., że do egzaminu może być przypuszczonym tylko kandydat, który złoży świadectwo nienagannego życia. Art. V. przyjęto z poprawkami w następującem brzmieniu:

„Komisje egzaminacyjne ustanowione będą na pierwsze trzy lata od wejścia w życie ustawy w każdym powiecie“ a po upływie tego czasu we wszystkich miastach dawnej obwodowych.

Przy art. VI, który postanawia, że osobne rozporządzenie, wydane przez namiestnictwo w porozumienin z Wydz. kraj. określi bliższe szczegóły co do przypuszczania kandydatów do egzaminu, wymagania świadectw i t. d., poruszył p. Bobrzyński kwestję zasadniczą, poruszaną przez rząd, iż Wydział nie ma prawa do wydawania rozporządzeń.

Wracając do przemówienia p. Kramarczyka o marszałkach, marszałek skarcił to powiedzenie. P. Romanowicz prosił jednak marszałka o uwzględnienie, że wyraz „uczciwy“ „nieuczciwy“ w mowie ludu mazurskiego nie stanowi zarzutu charakterowi człowieka, ale znaczy tyle, co „na swojem miejscu“ lub nie.

Przed wzięciem pod obrady dalszych artykułów, komisarz rządowy powtórzył na nowo żądanie rządu, aby pisarze gminni podlegali ingerencji starostw, dając do poznania, że od tego zawisła sankcja.

Pp. Abrahamowicz jednak, Okuniewski, Teliszewski i sprawozdawca dr. Fruchtman z największą stanowczością sprzeciwili się temu żądaniu, jako całkiem nieuzasadnionemu.

Resztę paragrafów przyjęto bez zmiany.

Wybór posła Palcha uznano za ważny.

* * *

W imieniu komisji szkolnej p. Asnyk przedkładając sprawozdanie o czynnościach departamentu oświaty z wnioskiem na przyjęcie sprawozdania do wiadomości, wniósł nader ważną rezolucję, żądającą, aby Wydział krajowy przedkładał nietylko rachunki z subwencji udzielanej „Macierzy“, ale także „sprawozdanie o jej działalności pod względem ilości i jakości wydawnictw, tudzież ogólnego planu, wedle którego są prowadzone“.

Na to tak słuszne żądanie oświadczył p. Pietruski jako referent departamentu oświaty, że Wydział krajowy ma zarząd tylko funduszów „Macierzy“. Jest to zaś zresztą samoistna instytucja, która sama ogłasza sprawozdania o swej działalności. Nie może więc Wydział zadośćuczynić tej rezolucji, bo ma tylko prawo żądania od „Macierzy“ zdania rachunków. Jak zauważył słusznie p. Czartoryski, Sejm dając subwencję „Macierzy“, „ma prawo“ wiedzieć co i jak ona robi. Sprawozdawca odpowiedział w tym samym duchu na uwagi p. Pietruskiego.

Następnie rezolucję tę uchwalono, tudzież inne wnioski komisji szkolnej.

P. Midowicz w imieniu nieobecnego posła Palcha prosił, aby Sejm w rokowaniach z gminą Jasłem o utworzenie tamże 8-klasowej szkoły żeńsk. wydziałowej, postępował z względnością, gdyż miasto miało dużo wydatków na gimnazjum, Sąd i dojazdy kolejowe.

* * *

Odczytano interpelację posła Żardeckiego: dlaczego sąd w Kutach nie zwrócił dotychczas stronom skradzionych tam przed dwoma laty depozytów.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Okazuje się z wszystkiego, cośmy zresztą od początku przepowiadali, że wizyta cesarska w Stambule, była właściwie bezcelową. Dobrze informowany *Hamburgische-Correspondent* pisze wprost, że podróż ta wcale nie ma tego znaczenia, jakie jej pisma niemieckie nadają i że w Stambule bynajmniej nie zaszachowano Rosji. Przeciwnie, hrabia Bismarck starał się nawet przekonać hrabiego Kalnoky'ego, że Rosja w pewnych granicach, powinnaby uzyskać więcej wpływu u swych wschodnio południowych granic. (Czy w Bułgarji?). Nam się ta rzecz inaczej przedstawia. W Berlinie myślano, że nad Bosforem powiedzie się młodemu cesarzowi Rosję zaszachować, a gdy się to nie udało, dyplomacja niemiecka stara się wycofać, mówiąc, że tego zamiaru nie miała. — Historyjka o kwaśnych winogronach wciąż się powtarza.

W sferach rosyjskich zachwiało się zaufanie, które po wizycie cara żywiono. Nadzieje do tej wizyty przywiązywane nikną wobec wizyty w Konstantynopolu i wobec ponownie zapowiedzianych zjazdów w Monza i Innsbrucku. Turcja, pisze z Konstantynopola do *Now. Wrem.* skłonną jest tak do uznania księcia Fer-

dynanda, jak do przystąpienia do ligi pokojowej. Porta czuje dobrze, że wzrost wpływu rosyjskiego w Bułgarji zagraża Stambułowi. Wiadomości te sprawiły w kołach politycznych rosyjskich tem przykrzejsze wrażenie, że minister finansów wydał dla banku szlacheckiego pożyczkę premiową, a przez to stronnictwu wojennemu odebrał nadzieję, że na wypadek wojny znajdą się potrzebne fundusze.

Wedle ostatnich doniesień, powołano Cankowa do Petersburga, ponieważ stronnictwo rosyjskie życzy sobie, aby bułgarska opozycja nie podejmowała nic takiego, coby za naruszenie traktatu berlińskiego uchodzić mogło, ażeby tem skuteczniej wystąpić mogło przeciw ewentualnemu uznaniu księcia Ferdynanda.

Vaterland donosi na podstawie korespondencji rzymskiej, że Crispi uzyskał od króla zezwolenie do przedłożenia zmiany konstytucji, a mianowicie §. 1. tejże, który mówi: „Religja katolicka, apostolska, rzymska jest sama jedna religją państwa, inne wyznania są tylko cierpiane". Artykuł ten w praktyce już i tak nie był oddawna zachowywany, pozostawał jednakże dotychczas nienaruszonym w konstytucji, jako zasadnicze potępienie antireligijnych, rewolucyjnych dążności. Jeżeli obecnie miałby być usuniętym, byłoby to odstąpieniem od zasad konserwatywnych konstytucji króla Alberta, a aprobowaniem rewolucyjnego ducha. Czy na tem zyska monarchja włoska, bardzo jest wątpliwem.

Z rozpraw w bawarskim parlamencie ciekawe jest oświadczenie ministra dr. Lutza. Na wniosek katolików, ażeby *placetum regium* nie miało zastosowania do rzeczy wiary, a więc, aby ogłoszenie dogmatu o nieomylności papieskiej nie było od *placetum* zawisłe, odpowiada minister, że udzielenie *placetum* dla tego dogmatu jest niemożliwem, albowiem Bawarja odłączyłaby się przez to od innych niemieckich rządów, i ponieważ naczelna władza biskupia Papieża jest dla państwa niebezpieczną! Co do starokatolików oświadcza minister, że wtedy tylko możnaby ich uznać za osobne od katolików stowarzyszenie religijne, gdyby tego sami żądali. Minister uważa więc zastosowanie *placetum* także do spraw dogmatów wiary za tak konieczne, że odstąpienie od tej zasady poczytywał za złamanie swej przysięgi konstytucyjnej. Oświadczenie to ministra jest dziwnem i rzec można śmiesznem, gdyż żądanie, aby rząd miał przez *placetum* rozstrzygać o tem, w co katolikom wolno wierzyć, a czego im wierzyć nie wolno, jest niedorzecznem, gdyż wchodzi w zakres wewnętrznych przekonań, których rząd nikomu ani narzucić, ani odjąć nie może.

Mowa Salisbury'ego na bankiecie u lorda majora, o której pisaliśmy już w ostatnich wiadomościach — jest na wskróś pokojowa. Kierownik zagranicznej polityki angielskiej zajmował się w niej przeważnie sprawami egipskiemi — przyczem wspomniał także o Francji, zkąd w ostatnich czasach dawano mu kilkakrotnie do zrozumienia, że okupacja angielska w Egipcie trwa za długo. Według Salisbury'ego położenie nad Nilem nie jest bez obaw, zwłaszcza teraz, gdy Mahdyści odnieśli korzyści nad Eminem baszą. Co do Europy, to premier nie zajmował się wiele. Stanowisko Anglii wobec mocarstw określił on jako pokojowe, zaznaczył atoli równocześnie, że gdyby którekolwiek państwo chciało powiększyć swoje posiadłości, musiałoby to wywołać wojnę. Na przyszłość jednak Anglja *do niczego stę nie zobowiązała*. Europejscy mężowie stanu — zakończył Salisbury — są dziś pewniejsi niż kiedykolwiek, że pokój będzie utrzymany.

W Skupczynie serbskiej interpelowano ministra budowy w sprawie przekroczenia budżetu przy budowie magazynów tytoniowych. Minister usprawiedliwił się przedstawiając cały stan rzeczy. Tak na posiedzeniach klubu radykalnego, jako też ze strony liberalnych, żądają od ministrów szczegółowych wyjaśnień co do każdej pozycji budżetowej. Usiłowania zmniejszenia budżetu okazują są jednak bezskuteczne, i Skupczyna przyjmie bud żet bez zmian większej wagi.

Wypadek na granicy bułgarskiej nie ma żadnej drażliwej strony. Dowiedziono, że strażacy bułgarscy tylko przypadkowo zranili jednego Serba. Wdrożone dyplomatyczne dochodzenia wykazały, że bezpodstawnie nadano rozgłos wypadkowi, nie mającemu żadnej doniosłości.

Wielu twierdzi, że wiadomość o zgonie dra Petersa nie jest pewną. *Berliner Tageblatt* otrzymał telegram z Zanzibaru, którego autor powątpiewa o śmierci niemieckiego podróżnika a dziennik berliński ręczy za wiarogodność swego korespondenta. *Post* odebrała znów z innego źródła depeszę, która donosi, że wiadomość o wycięciu uczestników niemieckiej wyprawy do Afryki, dotychczas nie została poparta przez wiarogodnych świadków. Szeik zaś arabski, który smutną wiadomość przyniósł do Zanzibaru, nie zasługuje na bezwzględną wiarę. Nie należy więc tracić wiary w możliwość ocalenia dra Petersa, zwłaszcza, że berliński minister spraw zewnętrznych do tej chwili nie odebrał autentycznej wiadomości o jego zgonie. Nawiasem dodajemy, że w Berlinie nie powątpiewano w sferach urzędowych o śmierci dzielnego podróżnika. Ks. Bismarck, który nie pochwalał ostatniej wyprawy dra Petersa, żałuje go bardzo, bo szanuje w nim energję, z jaką zdobył dla Niemiec rozległe krainy w Afryce.

Anglicy o literaturze polskiej.

Październikowy zeszyt *Gońca historycznego (Istoriczeskij wiestnik)* obejmuje między innemi sprawozdanie z artykułu Adama Bełcikowskiego, zamieszczonego w londyńskiem czasopiśmie literackiem *Atheneum*, o wybitniejszych utworach piśmiennictwa polskiego za rok ubiegły.

Sprawozdawca podnosi przedewszystkiem szeroką popularność powieści Rodziewiczówny „Dewajtis" i sympatycznie ocenia „Strasznego dziadunia" tej autorki.

Powieść Orzeszkowej „Cham" niemniej życzliwą znajduje ocenę. Odznacza się ona — zdaniem krytyka — mistrzowskimi opisami wieśniaczego bytu i psychiczną analizą charakteru chłopa, przebaczającego żonie małżeńską niewiarę.

Z romansów historycznych wymienia sprawozdawca „Veto!" Krechowieckiego, romans Rawity z czasów Chrobrego, „Ostatni piorun" Michała Wołowskiego, „Z burzliwej chwili" Rogosza.

Pomimo, że romans historyczny ma utalentowanych przedstawicieli, krytyk zaznacza iż ten rodzaj literatury nie budzi wielkiego interesu, tak, że niedawno Sienkiewicz w prelekcji publicznej zmuszony był stanąć w jego obronie.

Większą budzą ciekawość opowiadania bytu sielskiego i drobnej szlachty w rodzaju uprawianym przez Jordana, Junoszę i Mańkowskiego. Utwory tego ostatniego pisarza, jak również Adolfa Dygasińskiego, nawskróś przejęte są pesymistycznym nastrojem.

Znawcę stosunków wiejskich, Sewera, wynosi krytyk po nad autora „Ziemi", Zolę.

Feldman przedstawia życie żydów polskich w jaskrawem świetle, Sarnecki maluje towarzystwo wielkiego świata, Kosiakiewicz mieszczaństwo.

Dramaty piszą: Rapacki i Bliziński. Kraszewski tłumaczy Sofoklesa. Z poetyckich utworów wyróżnia krytyk sympatycznie: „Legendy" Pługa, oraz poemat anonyma: „Tytan" i „Aryon z Koryntu".

Zadawnionym romantyzmem nacechowana jest „Baśń nad baśniami", Wojciecha Dzieduszyckiego, chociaż napisana z niezaprzeczonym talentem.

Z młodych poetów obiecują wiele: Józef Orłowski i Jan Kasprowicz.

W dziale historji wymienia krytyk prace: Piekosińskiego, Tretiaka, Górskiego, Waliszewskiego i Kraushara, którego „Czary na dworze Batorego" zaleca uwadze Anglików. Podnosi recenzent studja Zdziechowskiego, Jodki-Narkiewicza i Załęskiego. Wreszcie wymienia publikacje historyków lwowskich i towarzystwa Mickiewicza. *al. — k.* —

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 13 listopada, obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Dydaka, wyznawcy, który żył około 1463 r. Hiszpan, św. Dydak, pochodził z rodziny ubogiej; od dzieciństwa rozczytywał się w Żywotach Świętych i pałał czcią ku św. Franciszkowi Serafickiemu. Po wstąpieniu do zakonu, odbył św. Dydak misję na wyspy Kanaryjskie, gdzie nawracał pogan. Żywot jego był jednem pasmem cnót, nabożeństwa i dobrych uczynków.

Kalendarz. Dziś: św. Dydaka wyznawcy; jutro św. Serapjona.

Kalendarz historyczny. 13 listopada 1383 roku. Sejm w Radomiu obiera Jadwigę królową polską. 1550 r. Zygmunt August koronuje Barbarę Radziwiłłównę.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Słyszeliśmy, że jeden z tutejszych wydawców przygotowuje niezwykły podarek gwiazdkowy dla pięknych krakowianek. Będzie to zbiorowa wiązanka prac belletrystycznych i utworów poetyckich najcelniejszych naszych pisarzy. Wydawnictwo to jest bezsprzecznie nowością i liczyć może na powodzenie.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 14 bm. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym znajduje się dalszy ciąg obrad nad uregulowaniem płac urzędników magistrackich, sprawa zakupienia od rządu przez gminę m. Krakowa obecnego budynku teatralnego, sprawa przebudowy gmachu szkoły sztuk pięknych, oraz budowy muzeum techniczno-przemysłowego, wreszcie sprawozdanie komisji gazowej za r. 1888.

* Na bieżący rok akademicki zapisało się do Uniwersytetu Jagiell. 1225 słuchaczów, a mianowicie 1125 zwyczajnych, 59 nadzwyczajnych, oraz 41 farmaceutów.

* Mowa dra Lesława Borońskiego, wypowiedziana dnia 16 października b. r. w Krakowie na obchodzie ku czci pamięci Tadeusza Kościuszki, została skonfiskowaną we Lwowie.

* Za staraniem c. k. kolei państwowych zwiększa kolej północna ces. Ferdynanda liczbę pociągów osobowych kursujących na linii okrężnej Podgórze-Bonarka-Zwierzyniec Kraków o dwa pociągi dziennie, noszące numera 2434 i 2435. Pociągi te stoją w bezpośredniem połączeniu z pociągami mięszanemi kolei państwowych Nr. 353 i 356 idącymi od, a względnie do: Oświęcima i Żywca w ten sposób, że jadąc od tych stron niepotrzeba będzie już wysiadać w Podgórzu i ztamtąd końmi jechać do dość odległego miasta Krakowa lecz przybędzie się tutaj wprost według woli na Zwierzyniec albo na główny dworzec, jakoteż wyjeżdżając z głównego dworca lub Zwierzyńca zdąży się pociągiem zamiast końmi do Podgórza-Przystanku do pociągu idącego do Oświęcima i Suchy.

Przyjazd do Krakowa pociągiem Nr. 2434 nastąpi o godzinie 10 m. 55 przedpołudniem, a odjazd z Krakowa pociągiem Nr. 2435 o godzinie 2 m. 23 popołudniu według zegaru budapeszteńskiego.

Wagony osobowe będą szły wprost z kolei państwowej, tak, że jadąc od Oświęcima aż do samego Krakowa nie będzie potrzeba nigdzie się przesiadać.

* Dochód z przedstawienia teatralnego, urządzonego na korzyść pogorzelców świątnickich wynosi brutto 562 złr. 90 ct., czyli po strąceniu kosztów w kwocie 56 złr. uzyskano netto 506 złr. 90 ct. Znaczniejsze naddatki i ofiary złożyli pp. Jan Gotz Okocimski 24 złr., prof. Czerny 4 złr., J. E. prezydent Zborowski, prezydent Szlachtowski, Bolesław Włodek, prof. Adamkiewicz, Marfiewicz i Ksawery Konopka po 4 złr., Antonina Hoffmanowa 9 złr. 50 ct., dyrektor Glikson 20 złr., radca miejski Przeworski 19 złr., prof. Pareński 5 złr., adw. Lisowski 6 złr., dr. K. Kirchmayer, Stefan Muczkowski, Wojnarowicz, Dąbrowski, dyr. Kolosvary i Mrozińska po 2 złr., Jan Fischer 9 złr., Karolina Turnau i A. Szubert po 3 złr., Wład. Kaczmarski, Jan Skirliński i Kazimierz Czerny po 3 złr. 50 ct., dr. Ichheiser, Józef Niedźwiecki i ks. prof. Lenkiewicz po 1 złr. 50 ct. Abderman i Jawornicki po 1 złr.

Komitet przesłał dyrekcji teatru oraz wszystkim artystom i artystkom, biorącym udział w przedstawieniu, bardzo serdeczne podziękowanie na ręce dyrektora teatru, który nie tylko z całą bezinteresownością zezwolił na użycie sali teatralnej, ale nadto przyczynił się sam znaczną ofiarą do tak pomyślnego rezultatu kasowego. Obecnie składa komitet serdeczne podziękowanie ck. dyrekcji policji, zarządowi straży pożarnej, dyrekcji gazowni miejskiej, p. kapelmistrzowi i muzyce 13 p. i p. Krzyżanowskiemu za łaskawą pomoc przy urządzeniu przedstawienia. Celem jak najpraktyczniejszego użycia zebranych funduszów, udał się komitet o wskazówki do dyrektora szkoły ślusarskiej w Świątnikach, jako najlepiej znającego miejscowe stosunki.

* Na cel loterji fantowej Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie nadesłały pp. prezydentowa H. Szlachtowska 2 złr., W. Grossowa 5 złr.

* † Zmarli: Onegdaj zmarła w naszem mieście ś. p. Zofja z Jeżewskich Zawiszyna, właścicielka d br Warszewickich w W. Ks. Poznańskiem, przeżywszy lat 65. — Wczoraj przeniósł się do wieczności ś. p. Jan Kanty Kaczmarski, b. kupiec i obywatel, b. wiceprezes Tow. Dobroczynności.

---

36)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Ja byłem w ogrodzie, a to przecie tak, jakby w domu; po za bramę nie wychodziłem wcale, tembardziej, że i Franka nie było.

— Prosiłem go, żeby mnie wyręczył. Cóżeś robił w ogrodzie, mój kochany? Chyba przedsięwziąłeś coś na swoją rękę, gdyż Kerna widziałem przez okno, jak majstrował coś koło wina...

— Ja wujaszku czytałem.

— Uczyłeś się? Przecież masz teraz wakacje, czas odpoczynku.

— Ja czytałem książkę. Ach! tak mi przyjemnie czas przeszedł... bo też istotnie zabawna historja naprawdę! Gdy sobie wspomnę, śmiać mi się chce do rozpuku.

— Cóżeś ty czytał?

— Przygody sławnego rycerza Donkiszota z Manszy.

— Kto ci dał tę książkę?

— Znalazłem na strychu, w tej wielkiej starej sofie.

— W jakiej sofie?

— Wujaszek nie wie? Na strychu jest sofa, a w niej pełno książek.

— Jakżeś ty ją wypatrzył?

— Przypadkiem. Czy wujaszek nie wiedział, że ona tam jest?

— Zkąd miałem wiedzieć. Czyż to ja jestem kot, żebym miał łazić po strychach?

— Ja także nie jestem kot — a przecie...

— Ty co innego. Powiedzże mi, dużo tam jest książek.

— Masa!

— Naprzykład?

— Pełniuteńka sofa. Wujaszek się gniewa, że wziąłem Donkiszota do przeczytania? Ja tak lubię czytać.

— Nie, moje dziecko, nie gniewam się, ale pocóż masz chodzić po strychach? Książki każę przenieść na dół i umieścić w szafie. Będziesz mógł je brać do czytania.

— Ach! jaki wujaszek dobry? Więc będzie szafa i ja kiedy zechcę, to wezmę sobie z niej książkę?

— Naturalnie; do czego byłoby to podobne, żebyś miał chodzić po strychach i walać się w kurzu. Masz widzę, ochotę do czytania?

— O bardzo, proszę wujaszka! To wielka przyjemność, chciałbym jednym tchem skończyć tego poczciwego Donkiszota i dowiedzieć się o losach jego giermka.

— Cóż pilnego? Przeczytasz... masz czas.

— Wezmę się do niego zaraz po obiedzie.

— A nie. Po obiedzie pojedziemy w pole i do lasu. Każę ci osiodłać kuca.

— Wujaszku! czyż ja jestem taki maleo, żebym na kucu jeździł!

— No, dobrze, więc pojedziesz na dużym koniu. Donkiszot nie ucieknie. Będziesz odczytywał jego dzieje wolnym czasem.

Po obiedzie, opiekun z wychowankiem swoim pojechali. Byli w polu przy robotnikach, byli w lesie, dobrali się nawet do miasteczka, gdzie pan Marczyński miał jakiś pilny do załatwienia interes. Powrócili już o zmroku. Miś wskutek zmęczenia głodny był bardzo; zjadł z wybornym apetytem kolację i zaraz położył się spać, umieściwszy Donkiszota pod poduszką.

Gdy się obudził, było już późno. Pan Marczyński wyjechał od dwóch godzin w pole i Franka wziął z sobą, w folwarku żywego ducha nie było, nawet służba domowa musiała wziąć się do sierpa.

W żniwa nie ma żartów, odkładać nie można.

We dworze była tylko stara Janowa. Miś, po śniadaniu, z książką wyszedł do ogrodu i przy owym stole kamiennym czytaniu się oddał. Przed południem skończył książkę — i postanowił poszukać innej.

W tym celu udał się na strych.

Szybko przebiegł schody i pchnął drzwi. Oparły się. Miś spojrzał; zamknięte były na ogromną kłódkę żelazną.

— Ktoby je zamknął? Miś zaniepokojony pobiegł do Janowej.

— Dajcieno mi klucz od góry — rzekł.

— Od jakiej góry?

— Ano, od strychu.

— Co też Miś mówi... od kiedy jestem w Lisowie, strych nigdy nie był zamykany. Co to paniczowi za potrzeba tam iść?

— Po książki.

— O, już wypatrzył! Są tam, są papierzyska różne. Książki, czy papiery, albo ja wiem. Na cóż to Misiowi?

— Czytać chcę. Nie żartujcie, tylko oddajcie klucz.

— Nie mam paniczu, nie mam.

— Chcecie się ze mną przekomarzać?

— A niech mnie Bóg skarze, jeżeli wiem o jakim kluczu. Strych otwarty.

Miś postanowił przed wujaszka sprawę wytoczyć. Ktoś, niewiadomo, co za jeden, zamknął skarby i dostęp do nich nie było można.

Smutny, ze zwieszoną głową, wyszedł chłopak na drogę, którą Marczyński miał z pola powracać. Usiedłszy z wiorstę, siadł na kamieniu i czekał. Niebawem nadjechał Marczyński.

— Co ty tu robisz? — zapytał zdziwiony.

— Czekam.

— Na kogo?

— Na wujaszka.

— A cóż się stało?

— Nic. Chcę się tylko poskarżyć. Proszę wujaszka, ktoś strych zamknął na kłódkę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

* Do zarządu „Chóru akademickiego“ na rok bieżący wybrani zostali: Stanisław Ciechanowski prezesem, Ferdynand Stankiewicz wiceprezesem, Adolf Schmid sekretarzem, Roman Lewicki, skarbnikiem, Juljan Ustrzycki archiwistą, Kaźmierz Służewski, Stanisław Kaczyński i Teofil Gwozdecki wydziałowymi.

* W niedzielę 17 listopada odbędzie się w Stowarzyszeniu młodzieży handlowej Wieczorek muzykalno-deklamacyjny, ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Odczyt wypowie prof. Ziemba. W części muzycznej wezmą łaskawy udział: p. Zofja Flach, utalentowana amatorka, i chór stowarzyszenia. Kierunek artystyczny objął p. Wereszczyński. Czysty dochód obrócony będzie na rzecz Świątniczan.

* Onegdaj po nadejściu pociągu lwowskiego przytrzymała straż policyjna pewną osobistość z Kazimierza, w posiadaniu której znaleziono kilka sfałszowanych weksli, na znaczne kwoty pieniężne. Ponieważ w dochodzeniu policyjnem okazało się, iż sprawcą oszustwa był niejaki Markus Laufer, pochodzący z Tarnowa, który zbiegł był przed kilkoma duiami za granicę, i że posiadacz tychże weksli sam został oszukany, przeto po skonfiskowaniu ich uwolniono aresztowanego z pod dalszego dozoru, sprawę zaś oddano sądowi karnemu.

KURJER LWOWSKI.

* P. Antoni Czerny, docent Uniwersytetu, członek Rady miasta i radca przy kraj. dyrekcji skarbu, mianowany został dyrektorem rachunkowego departamentu.

* P. Karol Kwiatkiewicz, rodem z Przemyśla, uzyskał na tutejszej Wszechnicy stopień magistra farmacji.

* Raut w pałacu namiestnikowskim odbył się w niedzielę. Na recepcję przybyli: ks. biskupi, posłowie, jeneralicja, członkowie Rady miasta, urzędnicy rządowi i autonomiczni, oraz przedstawiciele świata literackiego i dziennikarskiego.

* Na zgromadzeniu członków Kasyna narodowego wybrano onegdaj prezesem Wilhelma hr. Siemieńskiego, wiceprezesem posła St. Polanowskiego, a dyrektorami: St. Sozańskiego i Adama hr. Tarnowskiego.

* Konfiskata *Dziennika Polskiego* za artykuł pt.: „Bezpieczeństwo depozytów sądowych“ została przez c. k. sąd karny we Lwowie zniesioną. Prokurator wniósł zażalenie.

* † Adam Rola Rogawski, uczeń wyższej szkoły dublańskiej, ceniony i kochany przez kolegów, zmarł onegdaj we Lwowie na zapalenie mózgu. Pogrzeb odbył się przy udziale licznej publiczności, a na trumnie złożono kilka wieńców, imieniem przyjaciół i młodzieży. Zmarły był jednym z założycieli Tow. wzaj. pomocy uczniów dublańskich.

* W Dublanach obchodzono onegdaj nader uroczyście jubileusz trzydziestoletniej pracy nauczycielskiej prof. Kazimierza Pańkowskiego, który zasłużył się na polu naszego rolnictwa i chowu bydła. W pięknie udekorowanej sali szkolnej zebrali się dzisiejsi i dawni uczniowie p. profesora. Przemawiali, podnosząc jego zasługi: poseł Langie, Jan hr. Potocki, prof. Rylski, poseł Polanowski, poseł Struszkiewicz i wielu innych. Obecnym był również p. marszałek, który podziękował jubilatowi za gorliwą służbę i wręczył pismo Wydz. kraj., wyrażające mu uznanie. Podczas uczty przemawiał dr. Jan Pawlikowski z Medyki, wnosząc zdrowie marszałka. Mową bogów odezwał się ku czci profesora, p. St. Komornicki. Uroczystość ta pozostawiła po sobie trwalszy ślad, gdyż dr. Pawlikowski przedstawił na zebraniu projekt założenia „Tow. rolniczego b. uczniów szkoły dublańskiej“, któreby łączność między nimi utrzymywało, o byt ukończonych dbało, przez zjazdy i wycieczki naukowe na wyżynie wiedzy i postępu ich utrzymywało, zasady racjonalnej praktyki wprowadzało w życie przez doświadczenia pod umiejętnem kierownictwem lub przez kursa informacyjne. Myśl znalazła odrazu poklask. Poparł ją dyrektor szkoły p. Lubomęski, przyrzekając towarzystwu ze strony profesorów pomoc. Poczem podpisano deklarację i wybrano komitet wykonawczy, celem ułożenia statutu.

KURJER PROWINCJONALNY.

* † Józef hr. Brudnicki, właściciel dóbr, były prezes Rady powiatowej, zmarł w niedzielę w Brzeźnicy.

* Konduktor Jakób Goldberg, z rodziną, w N. Sączu, przeszedł na łono Kościoła rzymsko-katolickiego.

* Z Wadowic. W sobotę odbyła się tu piękna uroczystość poświęcenia nowego gmachu dla tutejszego Tow. gimnastycznego „Sokół“. Delegatów krakowskich i lwowskich powitał na dworcu komitet, urządzający uroczystość, przy dźwiękach muzyki 56 pułku. Konsekracji gmachu dokonał miejscowy ks. proboszcz poczem technik p. Redyk, który kierował budową, wręczył klucze prezesowi „Sokoła“, p. Pawlicy. Dyr. Młodzik w dłuższej mowie zachęcał do popierania Towarzystwa, wykazując osiągnięte już dodatnie rezultaty. Imieniem delegatów przemawiał p. Dziedzielewicz, ze Lwowa, na temat ofiarności Wadowic i grona 40 członków tutejszego „Sokoła“, którzy zdobyli się na tak piękny budynek. Po akcie poświęcenia odbyła się wspólna uczta, na której wnoszono wiele toastów.

W sali nowego gmachu rozpoczyna się jutro głośna rozprawa agentów emigracyjnych.

KÓŁKA ROLNICZE.

W myśl statutu Towarzystwa Kółek rolniczych, odniósł się Zarząd główny do Najprzewielebniejszych Konsystorzów biskupich i arcybiskupich trzech obrządków w kraju istniejących, do Wysokiego Wydziału krajowego i Instytucyj krajowych statutem objętych, o zamianowanie Swych Delegatów do Zarządu głównego na nowy trzyletni okres czasu.

W odpowiedzi na tę odezwę został Zarząd główny zawiadomiony o zamianowanych następujących Delegatach: Konsystorz metrop. obrz. orm., ks. kan. Jana Szymonowicza; Kons. metrop. obrz. gr. kat., ks infułata Leona Hoterowskiego; Konsyst. książęco-biskup. w Krakowie, ks. Walentego Pawlikowskiego, prob. w Jaworzniu; Kons. bisk. w Stanisławowie, ks. kan. Leona Turkiewicza; Kons. bisk. w Tarnowie, ks. Winc. Wąsikiewicza, prob. w Starym Wiśniczu; Kons. bisk. obrz. łać. w Przemyślu, ks. kan. Michała Kamińskiego, proboszcza w Rudkach; Dyrekcja Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie, pp.: dra Piotra Grossa i Wład. Bielańskiego; C. k. Tow. galic. gosp., księcia Wład. Sapiehę z Oleszyc i dra Tadeusza Skałkowskiego, adw. kraj. i posła na Sejm kraj. Od Konsyst. biskup. gr. k. w Przemyślu, Kons. metrop. obrz. łać. we Lwowie, c. k. Tow. rolniczego w Krakowie i od Wys. Wydziału kraj., dotychczas Zarząd główny nie otrzymał uwiadomienia, po otrzymaniu którego zwoła w myśl statutu wybranych członków i Delegatów na posiedzenie, celem ukonstytuowania się nowego Zarządu głównego.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela kierującego, Władysława Biegę, w Dynowie, stałym nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły etatowej w Dynowie; tymczasową nauczycielkę Jadwigę Łomińską, w Dynowie, stałą nauczycielką 4-klasowej szkoły etatowej w Dynowie.

KURJER WARSZAWSKI.

* Czynność laboranta przy katedrze fizyki na uniwersytecie warszawskim w przyszłości wykonywać będą dwaj studenci, którzy otrzymywać będą po 20 rs. miesięcznie.

* W salonach redakcji *Kur. Warsz.* podejmowano w sobotę rautem gościa Warszawy, Michała Bałuckiego, autora wystawianej świeżo komedji „Ciężkie czasy“. Do urozmaicenia rautu przyczyniły się: Dowiakowska, Zimajerowa z córką; z artystów byli: Chodakowski, Hertz, Jeromin, Brückner, jako też świeżo mianowany profesor konserwatorjum p. Cezar Trombini. Grono artystów uczci Bałuckiego wieczerzą składkową.

* Po powrocie p. Kotarbińskiego z urlopu rozpoczną się w teatrze Wielkim próby pamięciowe z dramatu St. hr. Rzewuskiego p. t. „Ostatni dzień Don Juana“.

* W d. 30 b. m. z okazji jubileuszu Antoniego Rubinsteina odbędzie się w sali ratuszowej wielki koncert.

* W poniedziałek, w kościele św. Piotra i Pawła odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Tytusa Chałubińskiego. Członkowie kasy Mianowskiego i Towarzystwa lekarskiego urządzą egzekwje za Chałubińskiego w kościele św. Krzyża.

* W *Tyg. Illustr.* nagrody za rysunki konkursowe otrzymali artyści z Krakowa: p. St. Radziejowski (100 rs.) i p. Ludwik de Laveaux (50 rs.).

KURJER WILEŃSKI.

* Towarzystwo asekuracyjne ma obecnie nieskończoną ilość agentur i agentów, którzy wciąż przywożą opisy nowych posiadłości i osób, żądnych ubezpieczenia. Gorączkę te nieci w części wzrost wzajemnej asekuracji.

* W Mińsku zmarł przed tygodniem sędziwy Michał Hausmann, b. sekretarz kancelarji, gubernjalnego marszałka szlachty, zbieracz starożytności, znawca monet, któremi zasilał zbiory niektórych magnatów na Litwie. Znane są także numizmatykom jego odlewy rzadkich medali. Nieboszczyk był synem zdolnego skrzypka, kierownika doborowej niegdyś orkiestry marszałka Rokickiego w Horodyszczu. Nieboszczyk dorobił się znacznej fortuny i zajął wysokie stanowisko społeczne Ś. p. Hausman podał myśl, przed 30 laty, połączenia związkiem wzajemnej pomocy biuralistów gubernji mińskiej. Projekt sympatycznie został przyjęty przez palestrantów i instytucja wzrastała nadzwyczaj szybko. Pisywał artykuły historycznej treści do *Mińsk. Gub. Wiedom.* Tam są jego monografie: „Nowogródek“ (1877); „Zasławie“ (1877); „Słuck“ (1878). Rzeczy te mają wartość istotną.

* Niedawno w szachrajskiem bagnie przekupstwa odkryto w Wilnie obecność szajki meklerów, łupiących rynek bydła, na którym panuje grono, złożone z 7-miu przebiegłych żydów, monopolizujących cały handel. Leżą oni sami jak smoła między kupującego a sprzedającego, narzucają się jako z prawa zwyczajowego ustanowieni władcy i dyspozytorowie. Właściciel stada zagrożony, że nie sprzeda ani jednej sztuki, jeżeli nie opłaci ustanowionego haraczu, przez bojaźń zostania na bruku z niewyprzedanym towarem woli zapłacić pośrednikom po 2 rs., od głowy, niż stracić po 5 rs., wskutek sparaliżowania transakcji. Na to złote pole rzuciła się cała masa chciwego proletarjatu żydowskiego. Ręce w tem wszystkiem macza kahał. Kto się targa na meklerów, targa się jednocześnie na 50 tysięcy żydostwa wileńskiego.

* W ślicznem miejscu leży lecznica chirurgiczna dra Dembowskiego, istniejąca od 18 lipca b. r. Obecnie przygotowaną jest na 7 łóżek. Opłata wynosi 3 rs., albo 2 dziennie, tj. za pokój oddzielny, albo wspólną salę. Dr. Dembowski rozwija wielką działalność i cieszy się powszechną sympatją.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W niedzielę o godz. 9 przed poł. odprawił kardynał książę arcybiskup praski hr. Schoenborn uroczyste pontyfikalne nabożeństwo w kościele św. Szczepana, gdzie zjawili się prawie wszyscy uczestnicy zjazdu książąt kościoła z całej monarchji austrjackiej. Byli tam, między innymi: Książę biskup Albin Dunajewski, ks. arcybiskup Morawski i ks. dr. Kopp, książę biskup wrocławski.

* Hrabianka Sarolta Vdy, która potrafiła się ożenić, czuje się teraz w więzieniu bardzo nieszczęśliwą. W liście do swego adwokata, dra Hets, pisze między innemi: „Znasz mnie od dziecka, staraj mi się więc dopomódz. Wtrącili mnie do więzienia. Za zwykły czyn łobuzowski muszę tyle cierpieć. Bóg, który w moją duszę patrzy, wie, żem niewinna. Wszystkiemu zawiniło moje złe wychowanie. Nikt o tem nie wątpi, ale niestety, właśnie za złe wychowanie wsadzają do kozy“.

KURJER GDAŃSKI.

* Wejherowski landrat p. Gumprecht pod dniem 21 października zawezwał przełożonych gmin i folwarków, aby podali mu spis katolików wedle rodzin z dodaniem, którzy z nich tylko po polsku, a którzy po niemiecku mówią. U tych, którzy po polsku i po niemiecku mówią, ma być wymieniony ten język, jakim w kółku rodzinnem mówią. Pan landrat oczekuje dokładnych podań.

* W *Gazecie Toruńskiej* czytamy: „W znanej sprawie pana Leona Czarlińskiego, prezesa Koła polskiego w Sejmie pruskim, dotyczącej zmiany nazwiska Zakrzewskiego na Zackenfelsa, wyznaczył sędzia nowy termin na dzień 8 b. m. na przesłuchanie pana Czarlińskiego. Tenże odebrał w ostatniej chwili zawiadomienie, że termin został zniesiony; z zawiadomienia tego nie wykazuje się jednak, czy sprawa została umorzoną“.

KURJER PETERSBURSKI.

* Do egzaminów państwowych stanęło niewielu studentów. Zupełnie dobrze złożyła egzaminy zaledwie znaczna mniejszość, pomimo, że zgłaszający się stanowili wybór studentów i pewni byli pomyślnego dla siebie rezultatu. Z uniwersytetu petersburskiego ani jeden student nie otrzymał stopni całkowitych ze wszystkich przedmiotów. *Nediela* robi uwagę, że rezultat powyższy jest nowym dowodem tego, że nie wszystko, co się praktykuje za granicą, da się zastósować do Rosji, posiadającej odrębną kulturę i odrębną historję. Oj odrębną! to prawda!...

* Rzeźbiarz Sławomir Celiński został w Petersburgu dyrektorem cesarskich zakładów ceramicznych.

* W początkach r. 1890 przybędzie do Petersburga chan chiwiński.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Literaci francuzcy umieją reklamować swoich „mistrzów“. Jakikolwiek dziennik paryzki otworzy się od tygodnia, wszędzie spotyka się albo recenzyę, albo wzmiankę o dramacie Daudeta: *La lutte pour la vie*, chociaż dzieło sceniczne znakomitego powieściopisarza zawiodło oczekiwania wielbicielów jego talentu epickiego. *Gaulois*, *France*, *Liberté*, *Les Débats*, *Justice*, *Figaro* i t. d., pieją hymny na cześć Daudeta, ale w hymnach tych słychać nutę fałszywą. Krytyka francuzka nie chwali, lecz *broni* „Walki o byt“. Jedyni tylko „Bezczelni“ ś. p. Augiera narobili swojego czasu tyle wrzawy, ile dramat Daudeta.

* Berliński „wolny teatr“ wystawi niebawem *Henrykę Maréchal* Edmunda i Juljusza de Goncourtów.

* Fryderyka Spielhagena tragedję *In eiserner Zeit*, przyjęto w Hamburgu bardzo życzliwie.

ROZMAITOŚCI.

Curiosum. Jakiś wdowiec bezdzietny, urzędnik, mający pensji 1100 złr. rocznie i majątku 2000 zł., ogłasza w *Bukowynie*, iż radby się ożenić z wdową, lub panną, której lata określa do 50. O wdzięki znikome nie chodzi mu wcale, ani też o majątek. Powiada jeno, że kandydatki do małżeństwa, znające się na manipulacji pocztowej, „będą miały pierwszeństwo“, byle były wyznania rz.-katol.

Dla interesowanych podajemy z grzeczności adres, zamieszczony w rzeczonem ogłoszeniu: „Dymitr Nikiforan, Roztoki na Bukowinie“.

Łamanie tarczy herbowej. Starożytna ta ceremonia odbyła się właśnie przy odgłosie dzwonów po trzykroć, na cześć króla Dom Luiza I. w okrytej żałobą portugalskiej stolicy, na trzech głównych placach miasta. Ku temu celowi ustawiono tam wielkie, pokryte czarnem suknem estrady, na których ustawili się dostojnicy i dygnitarze tak duchowni, jak świeccy, a samej ceremonji dopełnił jeden z naczelników czterech dzielnic Lizbony, wołając za każdym razem: „Płaczcie, Portugalczycy, albowiem umarł król wasz, Dom Luiz I“. Następnie odprawiła się w kościele św. Antoniego da Se msza żałobna za duszę zmarłego monarchy.

Wieża Eiffela jako miejsce kuracyjne. Urzędnicy, ktorzy w czasie wystawy paryzkiej pracowali na nowoczesnej wieży Babel, zauważyli, że górne powietrze przyczyniło się znacznie do wyleczenia ich z różnych słabości żołądkowych. Zarząd wieży zamierza przeto wyzyskać ją także w tym kierunku i wydaje już bilety osobom pragnącym dłuższy czas zabawić na jednem z górnych piętr gmachu Eiffela.

Wycieczki w góry. Wdzieranie się na szczyty alpejskie straciło już urok w oczach turystów, rzucili się więc na góry pozaeuropejskie. Fachowe pisma turystowskie prowadzą już stałą rubrykę wypadków w górach kaukazkich. Dr. Mayer, jakkolwiek pierwsza próba zaglądnięcia w krater Kilimandżaru zupełnie mu się nie powiodła, nie dał się tem zniechęcić i przydeptał wreszcie zuchwałą stopą dumny szczyt olbrzyma ziemi czarnych. Nie dają turyści nogom odpoczynku i w innych częściach świata, a prawie wszędzie rej wodzą Anglicy. Mr. Graham wdarł się na kilka „mniejszych“ (liczących około 26.000 stóp) wierzchołków Himalai O. Green pierwszy odpoczął na najwyższym lodowcu Nowej Zelandji, a w ostatnim czasie śmiały Sir William Mac Gregor, wielkorządca brytańskiej Nowej Gwineji, pierwszy stanął na najwyższym szczycie wyspy, na „Munt Owen Stanley“. W podróż wybrał się Mac Gregor 20-go kwietnia z przystani Moresby na południowem wybrzeżu gwinejskiem, pożeglował ku ujściu Wonapy i do górnego biegu tej rzeki podpłynął tak daleko, o ile na to prądy wodne pozwoliły. Dnia 17 maja wysiadł na ląd i odtąd dalszą podróż odbywał lądem. Druga prowadziła w głąb kraju przez okolice na pół tylko znane, to też dopiero 9 czerwca dotarł do stóp góry Owen Stanley. Po nad dolną jej częścią strojną w gęste krzewie, wznosiło się do tysiąca stóp nagich skał o alpejskim zakroju. Naokół wabiły oko gęsie łapki (daisies), maślaczki (butts coups) i biały wrzos (white heath), skowronki nuciły radośną pieśń a nad głowami sklepił się lazurowy nieboskłon niezamącony żadną chmurką. Mimo równikowego położenia (9 stop. połud. szer.) było tu tak zimno, jak i na afrykańskich szczytach, widziano nawet sople lodowe długości cala. Podczas całej podróży ujrzano tylko dwa razy mezkich krajowców, kobiety zaś, które tu uchodzą za święte, nie pokazywały się wcale. Według Mac Gregora mężczyźni zbudowani kształtnie, są silni i przyjaźni, jednak bojaźliwi i zabobonni. Na ogrodzonych polach uprawiają ziemniaki, ryż, trzcinę cukrową i tytoń. Bardzo starannie ubierają swe głowy muszlami nabywanemi od zaprzyjaźnionych krajowców z wschodnich wybrzeży niemieckiej Nowej Gwineji. Kraj przeważnie górzysty, a grunt składa się ze zwietrzałego łupku, granitu i kwarcu; złota nie ma ani śladu. Z wielu nowych roślin, odkrytych przez ekspedycją, na największą uwagę zasługuje gatunek żółto kwitnącego rododendrona, który dla dokładniejszego opisu posłano botanikowi, baronowi Muellerowi.

Trojaczki. Na bulwarze sebastopolskim Paryża zwracała w tych dniach uwagę przechodniów mała, milutka scena rodzinna, wszyscy przyglądali się jej z upodobaniem. Na ławce siedziała młoda matka w pośród trzech małych dziewczątek, trojaczków; liczących po 20 miesięcy, różowych świeżych, o główkach z blond włosami, a podobnych do siebie, jak trzy krople wody. Zachwycająca ta grupa złożona z matki i dzieci, bawiła się, serdecznie się śmiejąc, przytem uderzał wszystkich szczegół, że śmiech tych trzech istotek był zupełnie jednakowy. Ze wszystkich stron dolatywały słowa: „Ach! jak zachwycające są te małe!“ a potrzeba dodać, że cała dzielnica dumną jest ze swych trojaczków.

Brak zatrudnienia dla kobiet. Następująca notatka wykazuje, jak niesłychanie angielski rynek przepełnionym jest wykształconemi kobietami, poszukującemi pracy. Roku poprzedniego w cywilnym oddziale służbowym pocztowych kas oszczędności było opróżnionych piętnaście miejsc z żeńską obsadą o rocznej płacy 700 złr. Na tych 15 urzędów zgłosiło się 2.500 kandydatek. W tym roku liczba opróżnionych posad wynosiła 9, a liczba kandydatek, które się poddały bardzo ścisłemu egzaminowi, aby to miejsce otrzymać, wzrosła tymczasem do 5.000. Towarzystwo asekuracyjne, załatwiające tego rodzaju podania kobiet, ma już zgłoszeń na trzy lata naprzód.

Nowy wynalazek. W porcie Civita-Veccia robiono niedawno próby z balonem żelaznym, wynalezionym przez pewnego inżyniera włoskiego, a służącym do pływania w nim pod wodą. Balon zaopatrzony jest w szrubę, którą obraca się za pomocą rączki, wiosło i grube kleszcze, za pomocą których można chwytać leżące na dnie morza przedmioty. — Dwoje ludzi może doskonale kierować balonem. Otwory przez które wchodzą wewnątrz balonu końce kleszczy i końce wiosła, zamknięte są hermetycznie klapami kauczukowemi które nie pozwalają, aby woda dostawała się do wnętrza balonu, a równocześnie nie tamują ruchów wiosła i kleszczy. Balon wraz ze znajdującemi się w nim ludźmi opada na dno, lecz za pomocą szruby może być natychmiast stosownie do żądania pływających podniesionym do góry. — Pierwsza próba z tym przyrządem wypadła nader pomyślnie.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

— Jak się ma mąż?

— Źle panie konsyljarzu. W nocy wciąż się zrywał i wołał wody.

— Więc zapewne miał pragnienie.

— Ależ nie! Gdyby to było pragnienie, wołałby piwa.

* * *

— Co ci kupić Jasiu na imieniny?

— Żołnierza.

— A tobie Maniu?

— Oficera!

* * *

Sędzia (do oskarżonego): Zdaje mi się, że obracasz się w złem towarzystwie.

Oskarżony: Od lat dziesięciu, proszę pana sędziego, mam ciągle stosunki z panami ze sądu.

Ostatnia poczta.

Ze Sejmu. Na wniosek komisji budżetowej polecono Wydziałowi uwzględnić petycją szewców lwowskich i krakowskich i udzielić zasiłku na sprowadzenie wzorów artykułów skórzanych dla armji, celem ułatwienia szewcom ubiegania się o dostawę.

W rozprawie szczegółowej nad ustawą o pisarzach gminnych, na wniosek Dworskiego uchylono przymus przyjmowania pisarzy, pozostawiając przymusową kwalifikację, przez co upada zarzut rządu, jakoby się tworzyło nowy organ gminny. Przyjęcie całej ustawy prawie pewne.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego.“

Lwów 12 listop. Zamknięcie Sejmu nastąpi 23 b. m.

Rzym 12 listop. Cesarska para niemiecka dziś w południe przybędzie do przystani Malamocco, zkąd uda się do Wenecji i stanie tam o 2 po południu.

Wenecja 12 listop. Cesarz Wilhelm odjedzie do Monzy, zaproszony na polowanie przez Humberta; cesarzowa zaś zatrzyma się w Wenecji. We środę wieczorem zjedzie się para cesarska niemiecka w Weronie, zkąd uda się do Innsbrucku. Przyjazd do Innsbrucku we czwartek.

Wiedeń 12 listop. Spotkanie ces. Franciszka Józefa z ces. Wilhelmem nastąpi we czwartek o 12 wpołudnie na dworcu kolei, gdzie odbędzie się również śniadanie. Czas spotkania oznaczony na dwie godziny.

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się **Dodatek** dla tych Szan. Prenumeratorów, którzy nie otrzymali Nr. 42 „Kurjera Polskiego“, skonfiskowanego przez c. k. Prokuratorję państwa.

NADESŁANE.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej, Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

JULJUSZ PATAKY

FRYZJER DAMSKI I MĘSKI, b. właściciel salonu w Rynku Nr. 26,

ma honor oznajmić Szan. Publiczności, że 1 b. m. otworzył z komfortem urządzony Salon przy ul. Sławkowskiej Nr. 2, w domu Wgo Gralewskiego aptekarza. Poleca nadal swoje usługi życzliwej Publiczności po cenach nader przystępnych. Dla dogodności Szan. Klienteli urządzono osobno gabinety: damski i męski.

(2-8)

ZMIANA LOKALU.

Podajemy do wiadomości Szanownych naszych Klientów, oraz P. T. Publiczności, że istniejąca tutaj od lat dziesięciu Filja naszego Kantoru bankierskiego i Wymiany, znajduje się od 1 listopada b. r.

w narożnej kamienicy Wgo Czynciela, wchód: Plac Marjacki 9, I.

Przy tej sposobności mamy honor polecić nasze usługi na giełdach: Wiednia, Berlina, Frankfurtu n. M., Paryża i Londynu, w których to miastach nietylko zlecenia giełdowe, ale również wypłaty, jak wogóle wszelkie transakcje, wchodzące w zakres naszego fachu, z ochotą przyjmujemy i wykonujemy. Podobnież udzielamy szybkich, niemniej sumiennych rad i wskazówek w kwestjach finansowych i Szanowni nasi klijenci, jak P. T. Publiczność mogą dowolnie posługiwać się naszą tutejszą Filją, lub wprost naszym Domem bankowym w Wiedniu.

JACOBSOHN & NELKEN

Dom bankowy i kantor wymiany.

(3-10)

Wiedeń I. Helferstorferstrasse 6.

Kraków narożny dom Wgo Czynciela, wchód: Plac Marjacki. 9. I.

Ważne doniesienie.

HIRSZ NEUFELD

w Krakowie

ulica Florjańska, Hotel Drezdeński.

dostał wielki zapas

TOWARÓW ŻELAZNYCH,

a mianowicie: Noży, widelcy angielskich i z różnego metalu. Łyżki z alpaki, bakfon i brytanja, wagi kuchenne, garnki blaszane i żelazne emaljowane, oraz różne naczynia kuchenne.

Łyżwy Halifaks

po cenach przystępnych, kłódki, tacki, latarki, brzytwy, nożyczki, scyzoryki i ceraty do mebli sprzedaje po bardzo umiarkowanych cenach. (1-5)

MAGAZYN

BRONI

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie (13-?)

poleca

Broń myśliwską

wszelkich systemów,

z najsłynniejszych fabryk,

po cenach najprzystępniejszych.

Wszelkie przyrządy i przybory myśliwskie w wielkim wyborze.

Łaskawe zlecenia uskuteczuia odwrotną pocztą;

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

W APTECE POD „BARANKIEM"

WIKTORA REDYKA

W KRAKOWIE.

Główny skład wszystkich środków leczniczych krajowych i zagranicznych, skład środków homeopatycznych Santera, win wzmacniających wyrobu własnego, jak również Mikolascha i Kalickiego, wszystkie przetwory Mańkowskiego i opatrunki chirurgiczne Dobrowolskiego; wody mineralne i sztuczne.

Woda M. S. Allen znakomity i za najlepszy uznany środek przywracający włosom pierwotny kolor.

Balsam krakowski wzmacniający porost włosów, odświeża i wzmacnia cebulki, usuwa łupież przyczynia się do bujnego porostu.

Woda anaterynowa wzmacniająca i konserwująca od bolu i psucia się zęby, nadto **woda Kottiego, Röslera, Jebensa, Jacksohna, Elixir Benedyktyński** i t. d.

Pasty do zębów, **Cremy** na twarz, **Perfumy** płynne i stałe Oriza i t. d. (14-?)

Zamówienia z prowincji expedjuje się pocztą odwrotną za zaliczką.

Cena zniżona.

PERŁY HUMORU POLSKIEGO

3 wielkie tomy

cena zniżona 2 złr. 70 ct.

z przesyłką 3 złr.

Wydawca

K. BARTOSZEWICZ

w Krakowie. (6-?)

Doskonałe

Kapuśniaczki gorące,

na najlepszem, deserowem maśle,

dostać można codziennie w godzinach rannych i południowych

w Mleczarni „pod złotą głową"

(2-3) przy nlicy Basztowej l. 19.

Dzieła Juliana Bartoszewicza:

10 wielkich tomów cena 35 złr. zniżona na 12 złr.

Wydawca

K. Bartoszewicz

w Krakowie.

Ważne dla młodzieży

i osób, których zawód wymaga pięknej i płynnej wymowy.

LEON STĘPOWSKI

Art. sceny tutejszej — od lat kilku udziela tak u siebie w domu, jako też i u osób pragnących się uczyć **lekcje pięknego mówienia i deklamacji.**

Poprawia również zwłaszcza u młodzieży błędy jąkania się, **seplenienia, oraz niewymawiania liter.**

Wiadomość codziennie między godziną 12 a 3 po południu. Ulica: **Plac Dominikański Nr. I. III piętro.** (22-?)

Nauczyciel

znający dobrze muzykę, buchalterją, kasowość oraz korespondencją, który wskutek przesiedlenia na zachód zmuszony był ustąpić z dotychczasowej posady, szuka odpowiedniego stanowiska w Galicji jako buchalter, kasjer, korespondent lub nauczyciel. **Bliższych wiadomości udzieli Administracja Kurjera Polskiego.**

Łaskawe oferty proszę przesłać pod adresem: **Zyniewicz nauczyciel. — Biechowo** pod Wrześnią. W. Ks. Poznańskie.

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.

6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.

7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomunca i Budapesztu.

8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.

9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).

9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.

3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.

7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.

9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztn.

10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czermiowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.

6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Snczawy i Czerniomiec.

7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.

7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.

10·08 przed poł (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.

2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).

5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.

6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.

9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.

10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 12/11.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	124	50	125	50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	75	58	75
20-to frankówka złota	9	42	9	50
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	—
5% Obligi komnn. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	101	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	50	101	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 listopada 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	85 45	Obl. ind. gal..	104 —
Renta austrjac. srebrn. „	85 65	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	96 50
Renta austrjac. 4% złota.	109 40	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	97 25
Renta austrjac. 5% pa. nie.	100 90	4½% Listy zas. Banku kr. g..	97 75
Akc. ban. AW..	923 —	Akc. Länderb..	220 25
„ kredytowe	311 —	„ kol. Kar.-L.	190 25
Londyn	119 20	„ „ lw.-czer.	235 —
Napoleony	9 48½	„ „ połudn..	132 75
Dukaty	5 66	Ruble	124 13
Marki	58 45	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	97 45		
4% „ „ złota	101 25		
Losy prem. w..	140 —		

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 12 listopada.

Bank. austr....	171 —	4% Lis. lik. pol.	57 80
Krótki Wiedeń	171 10	Ak. kol. Kar. L.	81 75
Banknoty ros..	213 40	austr. kred.	166 50
5% Lis. zas. pol.	62 50	Ultimo Ruble .	212 30

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.

35)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Ola Boga! jak żyję na świecie jeszczem tyle książek nie widział. Toć tu ich będzie z jakie sto, a może i więcej!

— Zobaczymy, mnie się zdaje, że więcej. Wiesz co, to wybornie, żeśmy te książki wynaleźli, będzie co czytać. Zaraz zabierzemy się do nich. Będziemy czytali w ogrodzie, w altance, albo u Kerna.

— Panicz będzie czytał.

— A ty? nie chcesz?

— Chciałbym, ale nie zawsze można. Pan rządca posyła to tu, to tam. Chyba przy święcie, ale i to nie bardzo, w święto do matki chodzę; gniewa się, jeżeli nie przyjść, powiada, żem zbardział, że panem chcę być...

Miś nie słuchał tych zwierzeń, ukląkł przy sofie i wydobywał z niej książki jedna po drugiej.

— Patrzno — mówił, — co tu ślicznych rzeczy: Żywoty znakomitych mężów — to musi być coś bardzo ciekawego. — Podróż naokoło świata!

— Na około świata, to chyba i po morzu.

— Naturalnie, że po morzu. Uczyłeś się przecie geografji. „Jerozolima Wyzwolona". Jakto wyzwolona?

— Ha, widać, że ją ktoś wyzwolił. To pewnie piękna książka i nabożna. Pan Jezus w Jerozolimie mieszkał — a te z obrazkami o czem?

— „Podróże Guliwera". Tu jest mnóstwo podróży. Musimy wszystkie przeczytać. Sam nie wiem co wybrać. Wezmę tę książkę i tę i tamtę i jeszcze tę i...

— Przecież odrazu Miś nie będzie mógł czytać dziesięciu książek, trzeba wybrać jedną.

— Ale którą?

— O! niechno panicz patrzy, w tej są bardzo ładne obrazki... jakiś straszny człowiek z dzidą ogromną pędzi na koniu, a przed nim ucieka stado owiec.

— Pokażno — to jest Donkiszot z Manszy.

— Z Manszy? a nie wie panicz, gdzie ta Mansza jest?

— Nie wiem, ale chyba nie w naszym kraju, bo na obrazkach ludzie dziwacznie ubrani, nie tak jak u nas. Zabieram tego Donkiszota i uciekam z nim do ogrodu, a resztę książek schowamy. Trzeba dobrze zamknąć sofę, żeby kto nie powyciągał tych skarbów.

— Co też panicz mówi! Ktoby się na stare papierzyska łakomił. Przytem nikt tu nie chodzi na górę, chyba czasem stara Janowa, a ona czytać nie umie.

— Zawsze będzie bezpieczniej, jak się zamknie. Postaram się też o kłódkę, a teraz do ogrodu, będziemy czytali historję tego Donkiszota.

— Zdaje mi się, że pan rządca mnie woła — rzekł Franek, — trzeba lecieć.

Z temi słowy zbiegł szybko ze schodów. Rzeczywiście Marczyński dał mu polecenie do karbowego, który dozorował ludzi przy robocie pod lasem. Franek wskoczył na konia i pojechał, a Miś z książką udał się do ogrodu.

Pod rozłożystemi lipami stała ławeczka, a przed nią stół kamienny, piaskowcowy. Na tej ławeczce Miś usiadł, książkę rozłożył i zaczął czytać. Zajmowało go niesłychanie, to zamyślał się, to wybuchał głośnym śmiechem. Nie zauważył, że na tem czytaniu ubiegło mu parę godzin.

Dopiero wołanie Janowej zdołało go sprowadzić z Hiszpanji do Lisowa.

— Misiu! Misiu! — krzyczała na całe gardło babina, — niechże Miś idzie duchem, bo obiad. Pan rządca czeka! Wszystko wystygnie.

Miś, jakby ze snu zbudzony, zerwał się i pobiegł do swej starej piastunki.

— Co wy powiadacie? już obiad? dla czego dziś tak wcześnie?

— Wcześnie!? Ładne mi wcześnie! Już od kiedy słonko na południu. Pan rządca przyszedł i czekał z jakie pięć pacierzy, nim Magda do stołu nakryła — a zły był! Jezusie Nazareński, jaki był zły!

— Krzyczał na was?

— Na mnie? a za cóżby mój Misiu, toć ja nie kucharka, ani też nie czyja sługa, tylko Misiowa, od maleńkości — ktoby mógł na mnie krzyczyć? Chyba Miś, ale Miś jeszcze mały.

— Bardzo was przepraszam, ja jestem duży.

— Duży! patrzajcie go, już duży... a może Miś zechce na mnie krzyczyć?

— Ej, co wam się śni? Za cóż? Ja was bardzo lubię, moja Janowa, tylko pamiętajcie, nie uważajcie mnie za malca, już te czasy minęły.

— A bogdajżeś urósł, mój paniczyku! Ano, skoro powiadasz, żeś duży, bądźże duży. Niech cię Bóg chowa na swoją chwałę, a ludzką pociechę. Idź na obiad, nie marudząc, bo pan rządca...

Miś wbiegł do jadalni. Właśnie Marczyński już do stołu zasiadał.

— Wybacz kochany wujaszku — rzekł Miś, — spóźniłem się cokolwiek, drugi raz już się to nie powtórzy.

— Pięknie robisz, że przyrzekasz poprawę, ale powiedz, dla czego się spóźniłeś? gdzieś bywał?

— W domu, wujaszku.

— Szukałem cię po wszystkich pokojach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

HISTORJA NIEBYWAŁA.

(Dokończenie.)

— Prawda — potwierdził z wielkiem skupieniem ducha gniadosz. Ale nie wam o tem rozprawiać! Żaden z was nie widział z pewnością w życiu swejem nawet setnej części tegu, co ja. Szkoda, że nikt z panów nie jest w stanie zrozumieć, co to jest wiorsta. O wiorstę naprzykład ztąd leży wioska Łopiany; tam to ja jeżdżę codziennie z beczką po wodę. Ale w wiosce tej nigdy mi żreć nie dają. W przeciwnej znów stronie znajduje się Kowalewko, Wilczedoły; w tej ostatniej jest kościół i dzwonnica z dzwonami. A dalej znów Sadykierz, a dalej jeszcze Bożawola. W Bożejwoli dostaję zawsze siana, ale siano tam liche. Za to w Sernikach — Serniki to miasteczko, dwadzieścia ośm wiorst ztąd — siano wyborne i owsa też podsypują — jednak nie lubię tam bywać, bo do miasteczka jeździ się z dziedzicem, a on lubi jazdę prędką i każe woźnicy, żeby bata nie żałował. Jest jeszcze na świecie Sarnowo, Wiśniewo, Zajęczeskoki — ale co to wam o tem mówić! Nie wasza głowa do zroznmienia tych rzeczy! Otóż to wszystko stanowi świat; nie jest to jeszcze zapewne cały świat, ale w każdym razie większa część świata.

— Ja nie pojmuję dobrze pańskich słów, panie koniu, i nawet otwarcie wyznam, nie usiłnję ich zroznmieć. Ja mam dość kłopotu z jednym liściem łopianu; oto już cztery dni pełzam po nim, a dopełznąć do końca nie mogę. Za tym łopianem jest inny łopian, a w tym innym łopianie siedzi z pewnością drugi ślimak. Oto wszystko, co wam mogę powiedzieć o świecie. Skakać i szaleć, mojem zdaniem wcale nie trzeba; wszystko to wymysł warjacki i głupstwo. Siedź spokojnie, jedz liść, na którym sie dzisz, i basta. Gdyby mnie ten upał nie rozleniwił, dawno bym już sobie polazła gdzieindziej, i usiadła zdala od was i waszych dysput. Co z nich za korzyść? Głowa tylko boli, nic więcej.

— Ale cóż znowu! dajże pan pokój! — przerwał konik polny. — Poćwierkać sobie w kompanji, to rzecz bardzo przyjemna; zwłaszcza też o nieskończoności i tym podobnych kwestjach. Prawda, że są natury nawskróś praktyczne, które dbają tylko o to, aby sobie brzuch napełnić — jak pan naprzykład, albo ta oto zadowolniona z siebie gąsienica...

— Ach! zostawcie mnie proszę w spokoju — żałośnie westchnęła gąsienica. — Ja czynię to dla przyszłego życia, jedynie dla przyszłości...

— Co ona tam plecie o jakiejś przyszłości? — zapytał gniadosz.

— Jakto, czyż państwo o tem nie wiecie, że ja po śmierci zmienię się w motyla z pięknemi, różnobarwnemi skrzydełkami?

Koń, jaszczurka i ślimak nic o tem nie wiedzieli, ale owady miały już pewne, choć nieznpełnie jasne pojęcie. Wszyscy zresztą zamilkli na chwilę, gdyż nikt nie był w możności powiedzieć coś pewnego o tem, co nastąpi.

— W sprawach tak wielkiej doniosłości wypada poczynać sobie z rozwagą — zaćwierkał wreszcie konik polny. Czy nie życzy sobie jeszcze kto z państwa zabrać głos? Może pani? albo pani? — dodał, zwracając się do much.

I starsza mucha odrzekła:

— My nie możemy powiedzieć, żeby nam było źle na świecie. Przed chwilą właśnie wyfrunęłyśmy z pokoju. Gospodyni postawiła na oknie świeżo przyrządzone konfitury, więc zakradłyśmy się pod przykrywkę i objadłyśmy się po uszy. Jesteśmy w tej chwili zupełnie zadowolone z siebie i ze świata. Nasza mama uwięzła wprawdzie w słodkim soku i została, ale cóż na to poradzić! Nażyła się już zresztą dość na tym świecie. Ale my jesteśmy zadowolone, i basta.

— Panowie i panie! — przemówiła jaszczurka. — Mojem zdaniem, macie wszyscy słuszność zupełną. Z drngiej jednak strony...

Ale jaszczurka nie zdążyła objaśnić co znajdowało się z drugiej strony, gdyż w tej chwili właśnie poczuła, że jej coś przygwoździło ogon do ziemi.

Furman Antoni, wyspawszy się, wstał i przyszedł po gniadego; nieuważnie i po grnbijańsku przydeptał swem olbrzymiem bnciskiem całe towarzystwo i rozgniótł je na śmierć. Mnchy tylko odleciały, aby zabrać się ponownie do obsysania swej martwej, słodkim sokiem oblepionej mateczki i jaszczurka nciekła z oderwanym ogonem. Antoni chwycił gniadosza za pęk włosów nadełbem, i pociągnąwszy za sobą zaprzągł do beczki, przyczem klął i powtarzał: „a ruszajże się, szkapsko przeklęte“, na co koń cichym tylko szeptem odpowiadał.

A jaszczurka pożegnała się z ogonem! Prawda, że w pewien czas później odrósł, ale zawsze już był suchy jakiś, czarniawy i brzydki.

W. Garszyn.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Wiedeń 11 listopada 1889 r.

Pszenica —·——·—; na wiosnę 8·73—8·78; na maj — czer. 8·85—8·90. Żyto na wiosuę 7·69—7·74; na maj — czer. 7·77—7·82. Owies na wiosnę 7·64—7·69; na maj — czer. 7·74—7·79. Kukurydza na maj — czer. 5·45—5·50; czer.—lip. 5·50—5·55. Rzepak luty — marzec 17·62—17·75. Spirytus kont. listopad 12·87—13·—; styczeń — maj 13·—13·25.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. **Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.**